Nr. 8. Lwów, dnia 15. Czerwca 1883. **Rok VIII.**

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie **1** złr., półrocznie **50** ct., kwartalnie **25** ct.
Za przesyłkę do domu dopłaca się kwartalnie **3** ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem: rocznie **1** złr. **24** ct., półrocznie **62** ct.
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

GŁOS WOLNY

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Wolnego."
Ogłoszenia przyjmują się po cenach najumiarkowańszych.
LISTY Z PIENIĄDZMI mają być przesłane **franko** do Administracyi **„Głosu Wolnego"** we Lwowie, Rynek l. 9.
Manuskryptów Redak. nie zwraca.

„Rznij prawdę o resztę nie pytaj."

Lwów dnia 15. czerwca 1883.

Od czasu zaprowadzenia rządów autonomicznych w Galicyi, nigdy jeszcze nie mieliśmy tak dalece ultra konserwatywnego sejmu, jak właśnie uowowybrany.

I nic w tem nie ma dziwnego, albowiem skoruśmy przyjęli politykę polsko-austryacką, czy austryacko-polską, to wybór podobnego sejmu z porządku rzeczy musiał nastąpić i gdy bardziej jeszcze podobną polityką przejmie się naród galicyjski, tem bardziej będzie on organem rządu i w końcu zasłuży sobie na zaszczytną nazwę c. k. Sejmu krajowego.

Ubolewać nam już dziś wypada, że sławetny Komitet centralny, kierujący wyborami do sejmu, nie postawił kandydatury wszystkich c. k. starostów powiatowych w Galicyi. W takim razie, możeby ani jeden rusin nie dostał się był do sejmu i wówczas śmiałobyśmy mogli zwyczajem swoim twierdzić, iż sami rusini nie życzyli sobie mieć posłów ruskich w sejmie galicyjskim.

Pomimo atoli tak wielkiego zwycięztwa naszego nad rusinami, nie cieszy nas podobny objaw żywota konstytucyjnego narodu galicyjsko-polskiego albowiem praktyka nas poucza, że takie w obec rusinów postępowanie z naszej strony, nie przyspieszy owej upragnionej zgody polsko ruskiej, ale bardziej słuszny żal Rusinów spotęguje, co kiedyś gorzko odpokutować możemy.

Od narodu do wolności wzdychającego, wymaga się postępowania takiego, któreby świadczyło o jego dojrzałości do swobód konstytucyjnych. Najbardziej zaś powinien naród wolności obywatelskiej żądający, uznawać prawa narodowe innych narodów i w tym względzie kierować się bezwzględną sprawiedliwością. Nie wolno mu dla celów egoistycznych poświęcać najświętszych uczuć drugich i poniewierać odwiecznemi w tej mierze uznanemi prawami Bożemi i natury. Nawet dla względów poszanowania zasad chrześcijaństwa, nie wolno mu czynić tego drugiemu, co jemu nie jest miłem. Ale my Polacy galicyjskiego kroju umiemy tylko podczas uczt i obchodów pamiątkowych wygłaszać piękne słowa o równości, jedności i miłości braterskiej, umiemy zagrzani węgrzynem rozwijać sztandar „za waszą i naszą wolność," ale gdy szał chwilowego nastroju nibyto duchowego przeminie, wówczas idziemy w służbę zasad wsteczności i nie wzdrygamy się przyłożyć swej ręki do dzieła niesprawiedliwości, a głos z wnętrza ziemicy ojczystej się wydobywający i do miłości braterskiej nawołujący, uważamy za głos upiora.

Radujmyż się więc z odniesionego nad rusinami zwycięztwa i wnośmy toasty na cześć przewrotności jezuickiej w której od niejakiegoś czasu bardziej niż kiedykolwiek zasmakowaliśmy, i na uczczenie Unii lubelskiej sypmy kopiec na górze zamkowej, ale pracownikami z Brygidek za pieniądze najętymi, albowiem nie ma widoków, ażebyśmy go na dowód zgody polsko ruskiej, usypali wspólnie z Rusinami.

Radujmy się ze zwycięztwa naszego nad rusinami, tylko nie przebierzmy miarkę w radości, ażeby kiedyś gdy nam zapłakać wypadnie, nie doznaliśmy tem boleśniejszego odczarowania.

Jesteśmy przekonani, że powyżej wypowiedziane przez nas słowa prawdy co najmniej nie przypadną do gustu narodowi nadpełtwiańskiemu polskiego pochodzenia. Nie wiemy atoli, jak wobec obecnej sytuacyi politycznej w Przedlitawii, zapatrują się nasi galicyjsko-polscy narodowi demokraci, których zastęp w ostatnich trzech latach znacznie zrzedział, albowiem najgorętsi z nich, tak zwani — ludolubcy, poszli w służbę lokajską panów, lub mizdrzą się do posad rządowych lub rządowo-autonomicznych.

Nie masz człowieka bardziej pod względem usposobienia zagadkowego jak polak, a osobliwie polak galicyjski. Kocha on nadewszystko Ojczyznę swą czyli świętą ziemię praojców swoich, ale z drugiej strony, z niesłychaną lekkomyślnością oddaje ją skutkiem swej opieszałości i marnotrawstwa w ręce żywiołów obcych narodowości polskiej i sam siebie wywłaszcza z ziemi rodzica swego. To też nie dziw, że majątki polskie w stosunku przerażającym przechodzą w ręce obce, zaś te, które pozornie pozostają jeszcze w rękach swoich, wyczekują tylko edyktów licytacyjnych i przymusowego wyrugowania dotychczasowych właścicieli polskich. Nie tylko szlachcic polski podlega tej chorobie lekkomyślności, ale niemniej mieszczanin i lud nasz.

Pomimo atoli tych smutnych objawów lekkomyślności narodowej, zawsze i wszędzie trąbimy o żywotności narodowej i o nie spożytych naszych siłach żywotnych, które nawiasowo mówiąc, już dawno strawiły instytucye spekulacyj finansowych. To wszystko atoli nie przeszkadza nam wytrwale pozostawać przy swej zarozumiałości i ze szkodą dobra narodowego ignorować braci jednej Matki, od których właściwie lepsza przyszłość nasza zależy.

Rusini jednakże nie zasypiają swego obowiązku narodowego i w obec zachowania się naszego, które za grzech śmiertelny poczytujemy, zwołują wiec ruski odbyć się mający 29. b. m. we Lwowie, na którym po należytem naradzeniu postanowią, jak mają postępować ich posłowie w Sejmie.

W odezwie swej do Rusinów całej Galicyi wydanej, wyraźnie i stanowczo twierdzą, że władza, chytrość i grosz judaszowy przy wyborach do Sejmu ich zwyciężyły, że zatem w obec tej okoliczności, iż na 142 posłów będzie li 9 Rusinów w Sejmie i że wskutek tak małej liczby swych posłów, nie będą mogli w Sejmie ani wniosku postawić, ani wnieść interpelacyi, nie mogą oni spuszczać się na Sejm, zrodzony po woli komitetu centralnego.

Możemy atoli z całą stanowczością zapewnić Rusinów, że nie tylko oni sami, ale każdy szczerze swej Ojczyznie życzący Polak, oburza się na bezwzględne postępowanie kierującego wyborami komitetu centralnego i gardzi postępowaniem na niesprawiedliwości opartem.

Gdyby w tym wiecu ruskim mogli i szczerzi Polacy wziąć udział, ostrzej by przeciwko kołowaciźnie najnowszego patryotnictwa galicyjsko-polskiego wystąpili, aniżeli boleśnie dotknięci Rusini.

Z jednego drzewa krzyż i łopata. To też w jednym i tym samym naro-

dzie, znajdzie się zastęp ludzi prawdę i dobro Ojczyzny miłujących, obok szumowiny, powstającej z rozkiełzania moralności społecznej. Za winy tej szumowiny, nie obwiniajcie tych Polaków bracia Rusini, którzy Wasze prawa narodowe szanowali, szanują i chcą szanować.

KRONIKA.

Rok 1883. więcej niż każdy inny z jego poprzedników, obfitnje w wielkie niespodzianki dla narodu galicyjsko-polskiego. Do największych atoli z tych wszystkich niespodzianek był proces sądowy p. Piotra Wajdy contra profesorowi p. Jägermanowi, poprzedzony jak wiadomo „orzeczeniem sądu obywatelskiego“ wydanego w sprawie P. Wajdy d. 11. Maja br.

Pan Piotr Wajda pomawiany blizko lat dwadzieścia o nieprawe posiadanie znacznego dziś przezeń dzierżonego majątku, odnosząc — mówiąc językiem owego sądu obywatelskiego — źródła tego nieprawego nabytku, do działalności jego podczas wypadków powstania w r. 1863. i 1864., co znaczy po naszemu mówiąc, jakoby ów dziś przezeń posiadany majątek jego, pochodził z przyswojonych sobie w tym celu pieniędzy z narodowego powstania z r. 1863. — chcąc się oczyścić z tego rodzaju brzydkich i nader nieprzyjemnych zarzutów czynionych mu nawet ze strony p. profesora Jägermana, postanowił zapozwać przed c. k. sądy karne p. profesora Jägermana i równocześnie odwołać się w tej mierze do sądu obywatelskiego.

Opowiadają mi starzy obywatele, że za ich czasów nie praktykowały się sądy obywatelskie na ludzi, pod tego rodzaju zarzutami zostających, co p. Piotr Wajda. Ale to, *co było a nie jest, dziś nie pisze się w rejestr* i dla tego nie było żadnych przeszkód do zwołania sądu honorowego czyli obywatelskiego na p. Piotra Wajdę, krawca i mieszczanina lwowskiego, pełniącego podczas powstania z 1863 r. obowiązki kasyera narodowego i „liweranta“ płaszczy, mundurów i burek dla powstańców.

Pomimo, że ów Wajdowski sąd polubowny z zachowaniem wszelkich form prawnych zwołany został, jak to każdego czasu i o każdej dnia porze p. Henryk Rewakowicz poświadczyć a adwokat krajowy dr. Gorecki nie zaprzeczyć może, ja jednak jestem tego zdania, że ów tak zwany sąd obywatelski, nie powinien był wydawać swego w sprawie Piotra Wajdy orzeczenia, przed ostatecznem załatwieniem procesu sądowego tegoż obywatela z profesorem Jägermanem, albowiem sąd obywatelski nie mógł od świadków odbierać przysięgi, jak to czynić ma prawo władza wymiaru sprawiedliwości.

Ale stało się. Dzięki tedy owemu orzeczeniu sądu obywatelskiego, stanął obywatel lwowski p. Piotr Wajda *in puncto* sumienia obywatelsko-patryotycznego w sprawie uczciwej pracy około dobra Ojczyzny, zupełnie na równi z obywatelami jak pp. Wacław Dąbrowski, Jan Dobrzański, Karol Gromann, Dr. Piotr Gross, Józef Greliński, August Korosteński, Dr. Tytus Lewakowski, Julian Małuszyński, Apolinary Stokowski, Henryk Rewakowicz, Wincenty Żak, Dr. Grzegorz Ziembicki i Franciszek Zima, z tą tylko maleńką różnicą, że o tych nie kursowały po Lwowie i kraju tego rodzaju wieści, co o obywatelu p. Piotrze Wajdzie.

Radbym atoli wyrównać niektóre sprzeczności orzeczenia sądu obywatelskiego, w porównaniu z zeznaniami zaprzysiężonych świadków. Radzę więc raz jeszcze zebrać się szacownym członkom sądu obywatelskiego p. Piotra Wajdy w sprawie zrozumialszego zredagowania owego orzeczenia z dnia 11. maja 1883 r., osobliwie w dwoch najbardziej rażących punktach, które nawiasowo do wiadomości sądu honorowego podaję:

Jakim sposobem zysk pracowni krawieckiej p. Piotra Wajdy już z dniem 31. grudnia 1862, a zatem przed powstaniem, wynosił **10.136 złr. 45 ct.**, kiedy według zeznań zaprzysiężonych świadków a wszczególności p. radnego miasta Franciszka Południewskiego, miał w tym czasie p. Wajda być bardzo biednym i jak akta sądu cywilnego świadczyć mają, zamierzał nawet ogłosić swą upadłość? Pan radny Południewski zeznał bowiem pod przysięgą, że wówczas musiał wyrabiać pozorne fantowanie na p. Wajdę, ażeby go uchronić od fantowań licznych jego wierzycieli, których w obec posiadania 10.136 złr. 45 ct. mieć był nie powinien zwłaszcza, że według słów orzeczenia sądu honorowego, pracownia p. Wajdy coraz lepiej się rozwijała.

Drugim bardziej rażącym punktem orzeczenia jest stanowcze twierdzenie, jakoby *„na podstawie jak najdokładniejszych badań skonstatowano, że p. Piotr Wajda w r. 1863 miał tylko jednę dostawę mundurów, która jednak została odwołaną i nie przyszła do skutku.“*

Tymczasem ze zeznań zaprzysiężonych świadków inaczej się okazuje, albowiem familia Flaszów, dalej świadkowie Oleksiński i Waleryan Dworski zupełnie inaczej zeznają. Najbardziej zaś i to stanowczo zaprzecza orzeczeniu w tej mierze zeznanie zaprzysiężonego brata rodzonego p. Wajdy, który pod wrażeniem przysięgi wyraźnie zeznał, *„że robiły się w pracowni Piotra Wajdy w czasie powstania rozmaite płaszcze, mundury i burki dla powstańców, że więc Piotr Wajda miał znaczne roboty dla powstania, które on sam (brat) z chłopcami w miejsce zborne odstawiał, gdyż był głównym zastępcą i wyręczycielem brata swego p. Piotra Wajdy,“*

Jakież teraz ma naród mieć wyobrażenie *o bezpośrednich* p. Wajdy *zwierzchnikach w organizacyi narodowej w czasie powstania w r. 1863*, na których zeznaniu sąd obywatelski miał się opierać? Dlaczegoż ci panowie *bezgranicznego* zaufania Rządu narodowego mieli tę okoliczność zatajać i jak mógł sam Piotr Wajda zezwolić sądowi obywatelskiemu, głosić **nieprawdę**? Jaki interes mógł skłonić Piotra Wajdę i jego bezpośrednich zwierzchników do zatajenia okoliczności, że Piotr Wajda, członek organizacyi powstańczej miał znaczne dostawy płaszczów, burek i mundurów dla oddziałów powstańczych? A przecież trudno przypuścić, ażeby sąd obywatelski z własnej inicyatywy, dopuścił się rozmyślnego wprowadzenia wbłąd całego narodu.

Ponieważ na *„Orzeczeniu sądu obywatelskiego w sprawie Piotra Wajdy“* pierwszy p. **Wacław Dąbrowski**, prezydent miasta Lwowa swój podpis położył, przeto wzywam go w imieniu własnem i tych co ze mną pierś swą w obronie praw Ojczyzny na kule nieprzyjacielskie nastawiali i krew swą za Polskę przelewali, ażeby niezgodne z rzeczywistością wyż powołane ustępy orzeczenia sądu obywatelskiego publicznie wyjaśnił a zarazem usprawiedliwił powody, które go i jego kolegów sądu obywatelskiego skłonić mogły, do wydania orzeczenia sądu obywatelskiego w sprawie Piotra Wajdy, przed orzeczeniem c. k. Sądu krajowego w sprawach karnych, przed którym oskarzony profesor Jaegerman miał dowodzić Piotrowi Wajdzie, że kamienice swe pobudował za narodowe pieniądze.

Niechaj obywatel Wacław Dąbrowski, prezydent miasta Lwowa nie zapomina o tem, że w jednem z tutejszych pism w ten sposób pisano: *„że proces Wajdy contra prof. Jägermanowi rzucił smutne cienie na działalność pewnych ludzi — powszechnie patryotnikami zwanych, w czasie krwawego naszego powstania, i na pewne osoby duchowo z owymi patryotnikami skojarzone, które nawet kosztem własnej czci i sumienności starają się tamtych przed ogólną wzgardą zasłonić.“* W obec podobnej opinii prasy miejscowej, w obec tego, że zawiązał się komitet, mający urządzić bankiet dla prof. Jägermana i tegoż obrońcy adwokata Dra Henryka Gottlieba i na tym bankiecie obadwuch obdarzyć upominkiem, z powodu procesu prof. Jägermana z Piotrem Wajdą, nareszcie i w obec tego, że po pierwszorzędnych lwowskich restauracyach i innych miejscach publicznych, używany jest wyraz *„wajdowanie“* dla oznaczenia pewnej czynności, tak interes p. Piotra Wajdy jakoteż i członków sądu obywatelskiego koniecznie wymaga wyjaśnień orzeczenia, osobliwie w punktach powyżej wytkniętych, przedewszystkiem zaś Twe obywatelu stanowisko prezydenta miasta, wolne być musi od posądzeń o parcyalność w sprawie tak drażliwej i doniosłej ze względu moralności narodowej, jak sprawa obywatela Piotra Wajdy, którego cierpiania moralne podzielając podczas rozprawy sądowej ubóstwiać go zarazem musiałem, za jego kocią flegmę, którą potrafił zachować, pomimo różnych dotkliwych pocisków moralnych osobę jego godzących, spełniając przy tem nader trudną misyę *„sprawozdawcy z rozprawy“* podczas której jak mumia egipska cierpliwie się zachował, pisząc ciągle uwagi dla swego zastępcy, względnie obrońcy, t. j. dla adwokata dr. Goreckiego.

Nie wiem jak dla kogo, ale dla mnie jest osoba Wajdy nader sympatyczną, zwłaszcza, że biedaczysko tyle znosić musi kłopotów, za swe uczciwe, gorliwe i sumienne usługi w czasie powstania w r. 1863. Ale proszę Cię obywatelu p. Piotrze, byś nie palnął bąka i za me szczerze *„zajawione“* jak dr. Iskrzycki mawia, sympatye dla Cię żywione, nie zechciał zaskarżyć mię z §. 491 ustawy karnej do sądu karnego, jak nieprzemierzając redaktora mego zaskarzyli byli pp. Adolf Aleksandrowicz i Franciszek Bałutowski za to, iż poczynił narodowi lwowskiemu drukowane *zajawienie*, jakoby ci obydwaj dość się napracowali podczas powstania w r. 1863. Zadowolony jednak jestem z tej okoliczności, że pp. Aleksandrowicz i Bałutowski dopiero aż w sądzie zostali pouczeni, iż bezpodstawnie uroili sobie ciężkiego kalibru niejako oszczerstwo przeciwko nim skierowane niewinną treścią słów powyż zacytowanych. Odstąpili tedy od bezpodstawnego wobec ustawy oskarzenia, a redaktor mój znany z dobrego serca, darował im koszta procesu, a za jego przykładem poszedł i obrońca jego adwokat dr. Jackowski.

Podczas tego, że tak powiem, komicznego procesu przed ławą przysięgłych się odbywającego, dowodził p. Adolf Aleksandrowicz, że w tych słowach odezwy mieści się obraza z §. 491 k. k. albowiem kilka lat przedtem, miał *„Głos Wolny“* umieszczać jakieś ubliżające honorowi jego i Bałutowskiego artykuły. Zamiast więc za owe artykuły zdrożne zaskarzyć mego redaktora, zaskarzono go za odezwę schlebiającą sławie tych panów. Proces tych dwóch panów wydawał mi się tak, jak gdyby ktoś komuś rzekł był nie jeden raz *złodzieju* i ten go za to nie skarzył, aż dopiero wtedy, gdy usłyszał z ust tegoż zamego wyraz — *dobrodzieju* — dowodząc, że ten grzeczny wyraz ma właściwie znaczenie — złodzieju, albowiem nieraz dawniej wymawiający używał go przeciw oskarzycielowi.

Tylko proszę pp. Aleksandrowicza i Bałutowskiego nie stosować tego porównania do siebie, albowiem użyłem go zupełnie niewinnie li dla tego, by wykazać śmieszną stronę upatrywania obrazy tam, gdzie jej nie ma.

Prędzej miałby prawo obrazić się pewien koncepista Magistratu lwowskiego, że go dla braku egzaminu państwowego, nie awansowano na sekretarza. Radni mieli ochotę go zamianować, ale prezydent oświadczył, iż nie dopuści

go do awansu, bez złożenia przypisanego egzaminu.

Bardzo rozsądnie i sumiennie postąpił sobie w tym względzie teraźniejszy prezydent miasta, ale radbym, by raczył zastosować równe prawo dla wszystkich i dla dobrego przykładu i poszanowania powagi Reprezentacyi gminy miasta Lwowa, wykonał tejże uchwałę, zwłaszcza, że do tego nawet jest obowiązany. Jeżeli chce iść drogą legalną, to powinien zażądać od starszego inżyniera gminnego p. Aleksandrowicza egzaminu państwowego, albowiem Rada miejska z tem zastrzeżeniem zamianowała go prowizorycznie starszym inżynierem, iż miał do roku złożyć wymagany egzamin. Tymczasem już coś pięć lat minęło od tego czasu, a jeszcze pan inżynier egzaminu nie złożył i wątpię by był w stanie go złożyć, skoro go jako bardzo wybitną powagę techniczną, ubrano w referat wywozu śmiecia z domów, zamiatania i skrapiania ulic miasta i konserwowania dziur i wybojów po drogach miejskich.

A czy nie wypadałoby dla kompletu i równości prawa, mianować wyższymi dygnitarzami magistratu samych takich, którzy egzaminów państwowych nie posiadają, jak nieprzemierzając drugi wiceprezydent magistratualny i któryś tam z konsyliarzy? W takim razie mogli by zbankrutowani rękodzielnicy lub do uczciwej pracy rękodzielniczej wstręt czujący przemysłowcy, nie tylko otrzymać posady przy kancelaryi egzekucyjnej lub w urzędzie targowym, ale niemniej w innych biórach, nie wyłączając wysokiego prezydyum magistratu.

Mój Boże! Dawniej gdy rękodzielnik posiadał 500 złr. gotówki, to w imię Boże rozpoczynał swój zawód na własną rękę, pracował uczciwie i z korzyścią dla kraju i dla siebie i swej rodziny. Dziś, gdy przypuśćmy szewc, posiada ze 2000 złr. a. w. gotówki w majątku i przyzwoitą realność intratną, uczuwa wstręt do swego zawodu, a mając za sobą plecy protekcyjne i odpowiedni fundusz kaucyjny, puszcza — jak to mówią — w trąbę szewstwo i jako egzekutor kancelaryi egzekucyjnej idzie w służbę magistracką, ażeby za zaległy podatek ździerać ze swych biednych kolegów-rękodzielników ostatni łach z grzbietu i wyciągać im ostatnią poduszkę z pod głowy.

Na takich to wykolejonych rękodzielników niechajby radny ks. kanonik Mazurak użył swych pocisków, a nie na p. Leopolda Warchałowskiego, przedsiębiorcy budowy szkoły ludowej imienia św. Anny we Lwowie, bo kapłanowi kościoła rzymsko-katolickiego, nie wypada bezpodstawnie krzywdzić niewinnego człowieka, jak p. Warchałowski i wyrządzać mu i jego licznej rodzinie tak wielkiej krzywdy moralnej i materyalnej, jaką mu wyrządził ks. kanonik Mazurak wystąpieniem swém na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 6. czerwca bieżącego roku, na którem nawet p. Gołąb nieomieszkał popisywać się złośliwością, wyrażając się o panu Warchałowskim w sposób niewłaściwy..

Jakkolwiek radny p. Gołąb nie miał zaufania do p. Warchałowskiego, to jednak ja gdyby mi przyszło rekomendować komuś przedsiębiorcę budowy, raczej bym był za Warchałowskim, aniżeli za Gołębiem, który zanadto bujać zaczyna po przestworzu nadpełtwiańskim, zapominając o istnieniu jastrzębi. Trzeba radnemu Gołębiowi nie patrzeć za cudzem pod lasem, tylko widzieć swoje pod nosem, a wówczas sam przyzna, że gdyby go jedna dziesięcio-milionowa część przekleństw, przez jego *Bauherrów* nań miotanych dotknęła, to nie wyglądał by jak tuczony indyk, tylko jak glista w galopujących suchotach. Nareszcie i zasadę pewnego poszanowania stanowiska, wypadałoby p. Gołębiowi uszanować, bo bądź co bądź, zawsze p. Leopold Warchałowski jest budowniczym, a Jędrzej Gołąb tylko murarzem, który chociażby posiadał tyle tysiączek co gwiazd na niebie, albo kominów w gmachu nowo pobudowanej szkoły imienia św. Maryi Magdaleny, zawsze potrzebuje przy budowach przezeń podejmowanych, zasłaniać się parawanem powagi budowniczego, jak nieprzemierzając p. Piotr Wajda powagą sądu obywatelskiego, który do jednego centa sprawdził tegoż długi hipoteczne i osobiste, i na tej podstawie obliczył długi na kamienicach i na osobie p. Piotra Wajdy ciężące, w wysokości 108.950 złr. a. w. Rozumie się samo przez się, że sąd obywatelski badając stan majątkowy p. Piotra Wajdy, nie mógł zbadać jego majątku ruchomego, bądź to w akcyach kolejowych lub w innych papierach wartościowych, lub wreszcie na pożyczkach ulokowanego. Ja sam znałem żyda, który przysięgał się, iż pozastawiał w banku swe klejnoty, srebra, perły i brylanty, ale pożyczone w banku pieniądze używał na spekulacye. Więc taki sam stosunek zachodzić może i u p. Piotra Wajdy, albowiem trudno przypisać człowiekowi tak skromnemu, wyrachowanemu, oszczędnemu i w giełdę nigdy nie grającemu, ażeby owoc dwudziestoszeście letniej uczciwej i mozolnej swej pracy, zredukowanej podług sądu obywatelskiego na kwotę 33.240 złr. a. w. stawiał na hazard przez zadłużenie się trzy razy majątek przewyższające, co czynić zwykli ludzie lekkomyślni, a nie skromni i oszczędni.

Wypowiedziawszy po części tylko to, co w obronie obywatela p. Piotra Wajdy da się powiedzieć, winienem nadmienić nieocenionemu zastępcy tegoż, p. dr. Goreckiemu, iż mylił się grubo podczas rozprawy sądowej Wajdy, w sądzeniach swoich. Najprzód minął się z prawdą, uważając „*Głos Wolny*“ za pismo którego p. Piotr Wajda nie czytywał. Musiał on go czytać, skoro go Rada miejska jako taka czytała w r. 1874 i widziała się zmuszoną wytoczyć proces prasowy redakcyi za obrazę. Sąd przysięgłych uwolnił atoli naszego redaktora od oskarżenia, a tem samem nie przyznał słuszności reprezentantcyi gminnej, której ówczesny skład niefortunny, opisany był w inkryminowanym artykule. A niechno szacowny p. dr. Gorecki zapyta szacownego swego klienta p. Piotra Wajdy, czy nie był on podówczas członkiem Rady miejskiej i czy nie głosował za wydaniem procesu naszej radakcyi?

Niemniej myli się dr. Gorecki, posądzając „*Głos Wolny*“ o rodzaj ostracyzmu. Gdzież tam! Często-gęsto jest on zanadto uważający na stosunki rodzinne i nawet przemilcza takie na prawdzie oparte wieści, jak *wyharatanie* grzbietu pewnego mecenasa, za sprzedaż cudzego majątku ziemskiego, wbrew woli właściciela.

I. galic. Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie otrzymało od Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek w kraju do końca r. 1883. celem utworzenia oddziału dla głuchoniemych płci żeńskiej.

Datki nadsyłane na ręce Juliusza Zellingera oficyała Namiest. i prezesa Stowarz. ogłaszane będą w dziennikach krajowych. —

Morowe powietrze zagraża mieszkańcom ulicy cmentarnej. Od strony cmentarza grodeckiego, część ulicy między nr. 13. i 40. jest zatarasowana kamieniem a ścieki kanałowe po obu stronach ulicy rowami prowadzone, zieją wonią tak mocno cuchnącą, że ulicą przejść trudno. Możeby władza sanitarna raczyła zlitować się nad mieszkańcami tej ulicy i wyjednała im względy magistratu, który za jej wstawieniem się mógłby złe usunąć i uchronić miasto od morowego powietrza.

Wysoki Wydział krajowy w najniewłaściwszem miejscu ulokował bióra protokołu podawczego, który przez wzgląd na publiczność interesowaną, nie powinien mieścić się gdzieś w zaułku gmachu sejmowego, przydatnym raczej na skład starego rupiecia, niż na umieszczenie protokołu podawczego.

Wysokie c. k. Namiestnictwo powinnoby już raz załatwić sprawę kupna realności szpeszącej gmach politechniki. Wszak sprawa od ośmiu miesięcy mogła być załatwioną, skoro pieniądze na kupno są, a sprawy tabularne zostały do porządku doprowadzone i skoro dotyczący p referent Namiestnictwa sam do właścieli mówi, że „*Alles ist in der Ordnung. Geld ist da. Wir brauchen das Häusel und Sie das Geld,*“ lecz zawsze kończy: „*Warten Sie.*“ Realność ta należy coś do kilkunastu współwłaścicieli, między którymi są i tacy, którzy dla siebie i swych rodzin, szeląga na kawałek chleba nie posiadają. Wobec podobnego stanu rzeczy, jest panie referencie „*derartiges Warten eine Sünde.*“

Nowy kłopot dla *Cywilów*. Wiadomo jest powszechnie, że landwerzyści czyli żołnierzy obrony krajowej po ukończeniu kilku tygodniowych ćwiczeń wojskowych, opuszczają za urlopem szeregi wojskowe, w celu oddania się zwykłemu zatrudnieniu swemu. Wówczas wojskowość go wcale nie obchodzi i capstrzyk go do domu po 9 wieczór nie pędzi. Niemniej obojętny mu jest wykrzyk: *Habt Acht!* i nie potrzebuje na widok szarzy wojskowej robić sztywne *Stellung*. Pomimo tych okoliczności nie są landwerzyści wolni od *kuniracyi*, albowiem pan pułkownik Wawrausch powołuje do odpowiedzialności urlopowanych landwerzystów, którzy mu honorowych ukłonów na ulicy nie świadczą. Wartoby, ażeby pan pułkownik na takie bagatele mniej okazywał się drażliwym, co byłoby bardzo pożądanem.

Radny ks. kan. Mazurak tłumaczył się na posiedzeniu Rady miejskiej z 14. b. m. iż wystąpieniem swem przeciw p. Leopoldowi Warchałowskiemu, na posiedzeniu Rady m. dnia 6 b. m. odbytem, nie miał zamiaru wyrządzić mu bądź to krzywdy moralnej bądź materyalnej i — że interpelował magistrat na podstawie poufnie udzielonej mu informacyi przez jednego z radnych miasta. Szkoda, że ks. kan. Mazurak nie wymienił nazwiska tego infamisa tchórzliwego, który nie miał na tyle odwagi osobiście wystąpić z interpelacyą, tylko ubrał w nią ks. kan Mazuraka, któremu już sama sukienka kapłańska, nie pozwala służyć za narzędzie cyjejś tam osobistej złości.

Dowiadujemy się, że podobne oświadczenie ks. Mazuraka, nie uważa p. Warchałowski za wystarczające zwłaszcza, w obec zapytania ks. Mazuraka, czyli istnieje jakieś prawo, chroniące radnego od odpowiedzialności, za wypowiedziane przezeń słowa podczas obrad Rady. Przewielebny ks. kanonik widocznie jest tego zdania że radnemu podczas posiedzeń Rady można bezkarnie szarpać dobrą sławę ludzi i godzić na ich egzystencyę w społeczeństwie. Piękne i pozazdroszczenia godne pojęcia!

Lecz o ile nam wiadomo, to p. Warchałowski inaczej rzecz pojął o wolności gadania rajców miasta, bo ponoś chce ks. kanonika Mazuraka pociągnąć do odpowiedzialności przed władze sądowe i kościelne i zamierza aż o Rzym się oprzeć z zapytaniem: czy woluo kapłanowi wskutek podszeptu jednego człowieka, potępiać publicznie poczciwego obywatela a ojca bardzo licznej rodziny? Wszak mógł ks. Mazurak powiedzieć swemu koledze radnemu, żeby sam wystąpił przeciw Warchałowskiemu z zarzutami, jeżeli takowe są prawdziwe.

Rada miasta Lwowa nie powinna spraw dotyczących nadania komuś obywatelstwa miasta Lwowa załatwiać na jawnych posiedzeniach Rady. Jeżeli bowiem nominacya urzędników i służby gminnej lub udzielanie tymże zapomóg lub remuneracyi, załatwiane bywają na tajnem

posiedzeniu Rady, to dla tych samych względów i sprawy o nadanie obywatelstwa, załatwiać należało by na tajnych posiedzeniach.

Wypadało by również pomyśleć Radzie m. nad odwodnieniem Gródeckiego, mianowicie części ulicy między bramą kolei Karola-Ludwika a rogatką gródecką położonej, albowiem bagna tam istniejące, bardzo a bardzo stósunkom zdrowotnym krzywdę wyrządzają.

P. Adolf Aleksandrowicz, szewc lwowski, zaskarżył do Sądu pow. sek. III. kolegę swego p. Szymona Amałowicza o obrazę honoru i to z §. 491 k. k., iż ten go nazwał patryotą z r. 1863 a nawet miał dodać, iż nie życzyłby sobie być podobnym patryotą. Sąd pow. uznał p. Szymona Amałowicza winnym, przeciw czemu zasądzony odwołał się do Władzy apelacyjnej i sprawa ta dotąd załatwioną nie została.

Ponieważ partya zwana stańczykowska potępia powstanie z r. 1863 czyli patryotów z r. 1863, albowiem uważa takowych za przyczynę klęsk, skutkiem powstania wynikłych, oraz nie życzy sobie być podobnymi patryotami, możeby można Stańczyków, *Czas* krakowski i inne tego rodzaju żywioły, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej? Odpowiedzcie łaskawie panowie prawnicy, świadomi austryackiego kodeksu karnego.

O skargach na wikt więzienny dostarczany socyalistom lwowskim, bardzo odpowiednio wyraziła się *Gazeta narodowa* apelując przy tem ze względów ludzkich do wyższych władz sądowych, ażaliby nie było możliwem uwzględnić żale skazańców, przez dostarczenie im lepszego wiktu. Nie wiemy jaki co do wiktu zaprowadzono obecnie porządek w więzieniach lwowskich bo do niedawnego czasu uwzględniono więźniów przyzwoitszego wychowania i chorowitych, osobliwie zaś więźniów politycznych i dawano im tak zwaną szpitalkę czyli rosół i mięso na objad, a rano mleko słodkie i bocheneczek białego chleba.

Dziś miano, zdaje się ze względów oszczędnościowych, znieść owe szpitalki i zastąpiono je zwykłą sałamachą. Jeżeli ta zmiana nastąpiła z polecenia Wysokiego Ministerstwa, natenczas litowanie się nasze na nic się nie przyda. W takim razie można przyjść zasądzonym socyalistom w pomoc, ale nie apelowaniem ze względów ludzkości do władz sądowych, tylko przez dostarczenie im, za zezwoleniem sądu, wiktu prywatnego, chociażby z kuchni ludowej. A na to sąd z pewnością zezwoli.

Radny Dr. Antoni Małecki żegnając imieniem obecnej Rady ustępującego prezydenta miasta Lwowa, Dra Gnoińskiego, bardzo niepochlebnie wyraził się o przeszłej Radzie, życząc miastu, azeby w przyszłości nigdy podobnej Rady stolica nie miała. Żałujemy bardzo p. Dra Małeckiego, że w przeszłej Radzie przez trzy lata rzadko kiedy zasiadając, takie o niej wyrobił sobie zdanie, albowiem każdy chociażby najbardziej przeciwko przeszłej Radzie uprzedzony, musi przyznać, że pod względem gospodarki funduszami gminy, była to Rada jedna z najlepszych, a że nie chciała kroczyć drogą zadłużania miasta, jak tego sobie życzył i Dr. Małecki, to nie dziw, że mu się ona nie podobała. Szanujemy i to wysoce profesorską misye Dra Małeckiego, ale pomimo żywionego dlań szacunku, nie moglibyśmy również życzyć stolicy naszej, ażeby kiedykolwiek Rada miejska składała się z samych takich jak Dr. Małecki. Byłaby ona wówczas może uczoną, ale zarazem i bardzo niepraktyczną, a w postanowieniach swoich tak często zmienną, jak jego pisownia polska.

Przegląd polityczny.

Przypowiadane zaburzenia w Rossyi podczas uroczystości koronacyjnej cara Aleksandra III. nie sprawdziły się. Uroczystość odbyła się z niezwykłą pompą, przy udziale niezliczonej rzeszy ludu, okazującego wierność swą rządom cara. Manifest wydany z powodu koronacyi, jakkolwiek nie mógł zadowolić wszystkich warstw społeczeństwa Imperjum rossyjskiego, jednak zdziwił wszystkich, albowiem stał on się i tak niespodzianką dla Europy. Najpraktyczniejszą stroną manifestu, uważać należy darowanie wszelkich zaległości podatkowych po dzień 1. stycznia 1883.

Podobny akt łaski monarszej mile by przyjęto nawet w konstytucyjnej Austryi. Ulgi lub ułaskawienia w manifeście zawarte, uważamy za pierwszy krok do zmiany systemu rządów carskich. Jeżeli rządy Aleksandra III. rzeczywiście nie mają na względzie polityki zaborczej, tylko rozsądne i z dobrem państwa i narodów urególowanie odpowiednie stosunków wewnętrznych imperjum rossyjskiego, to można być pewnym, że nihilizm i ruchy antisemickie w Rossyi długo istnieć nie będą, a car Aleksander III. spokojnym będzie o swą osobę.

Jednakże to tylko wtedy będzie możliwem, jeżeli rządy carskie okażą się zarówno sprawiedliwemi dla wszystkich w skład państwa jego wchodzących narodów, a przedewszystkiem dla Polaków i Rusinów. Również muszą nastąpić w Rossyi pożądane zmiany w sprawach wyznaniowych. Potrzeba oraz wymaga i to koniecznie, ażeby narody ponoszące ciężary państwowe, przypuszczone były do kontroli nad sposobem gospodarowania funduszami państwowemi. Inaczej mówiąc — potrzeba przyznać narodom swoim odpowiedni stósunkom samorząd, a natomiast ukrócić wszechwładztwo czynowników.

Gdy to wszystko uczynią rządy Aleksandra III. natenczas stanie się Rossya jednem z najpotężniejszych państw Europy, a mimoto nie przestanie być miłym sąsiadem Austryi.

Żadne atoli z państw europejskich nie doznaje losu tak przykrego jak Turcya, której dni żywota są, można powiedzieć, już policzone. Zaledwie przebędzie jeden kłopot, przy którym pozbywa się nieco z swego terytoryum, a już spotyka ją drugi. Teraz znowu narażona jest na nowe kłopoty z Albanią z powodu odstąpienia Czarnogórze wązkiego pasu z terytoryum Albanii. Skutkiem w tej mierze zawartej konwencyi z Czarnogórą, muszą wojska tureckie staczać walki z Albańczykami i kto wie jak długo.

A i Francya jest również dziś w kłopotach z powodu wyprawy do Tonkinu, która prawdopodobnie może wymagać będzie znaczniejszych ofiar, jakkolwiek rząd francuski wpływa uspokajająco na Francuzów przedstawieniem iż nie zachodzą obawy, ażeby z powodu tej wyprawy mogło przyjść do kroków nieprzyjacielskich z Chinami lub z któremkolwiek bądź państwem europejskiem.

A i stosunki finansowe Francyi potrzebują przywrócenia równowagi w finansach francuskich, a w obec przedsięwziętej wyprawy do Tonkinu, nie jest to łatwem do przeprowadzenia.

Anglia pomimo użycia środków zaradczych, nie może doczekać się polepszenia stosunków irlandzkich, które ją trapią i świadczą o ubóstwie moralnem Wielkiej Brytanii.

Dziwna rzecz, żeby państwo takie jak Anglia, która uchodzi za najliberalniejszą w Europie, odznaczało się takim grubym egoizmem nieludzkim, gdzie chodzi mu o interesa ekonomiczne.

Poznał świat Anglię z dzikiego jej postępowania po wojnie krymskiej w Indyach i poznaje ją obecnie po rządach jej w Irlandyi, która nawiasowo mówiąc, wielce humanitarnie się przedstawiała podczas powstania Bośni i Hercegowiny przeciw Turcyi i nawet wzdrygała się przed barbarzyńskiem postępowaniem wojsk i władz tureckich.

W Rumunii konstatujemy wielkie niezadowolenie z uchwał londyńskiej konferencyi dunajskiej. Prawdobodobnie owe niezadowolenie nie wpłynie na postanowienia konferencyi.

Nadesłane

dnia 12. czerwca b. r.

Wezwanie publiczne Radnego m. Lwowa ks. kan. Mazuraka.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa dnia 6. czerwca 1883, w sali ratuszowej odbytem, zapytałeś Przewielebny ks. kanoniku Magistrat, **„co skłoniło go do zawarcia ugody z p. Warchałowskim, który w bardzo wielu wypadkach zrobił już zawód w powierzonych sobie przedsiębiorstwach.“**

Ponieważ Przewielebny ks. kanoniku zajmujesz dość znaczne stanowisko w hierarchii kościelnej i zarazem pocieszasz się poważaniem obywatelstwa stolicy, skoro Cię do Rady miejskiej wybrano, przeto wzywam Cię, abyś w przeciągu 8 dni wyż wypowiedziane słowa bądź to publicznie odwołał, albo publicznie podał do wiadomości fakta udowodniające, jakobym **„w bardzo wielu wypadkach zrobił zawód w powierzonych mi przedsiębiorstwach.“**

Spodziewam się, że jako mąż honoru i kapłan przedewszystkiem prawdę miłować mający i miłością chrześcijańską przodujący, nie zechcesz pozostawać w sprzeczności z prawdą przez wypowiedzenie wszelkiej a wszelkiej podstawy pozbawionych słów powyż skreślonych i takiem li na zmyśleniu opartem wypowiedzeniem słów przez Cię użytych, nie zechcesz wyrządzać moralnej i materyalnej krzywdy człowiekowi uczciwej pracy a ojcu bardzo licznej rodziny.

Lwów, dnia 12. czerwca 1883.

Leopold Warchałowski.

ODEZWA.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Pp. Przemysłowców zawodu szewskiego, że otworzyłem

pod l. 9, w Rynku — we Lwowie

HANDEL SKÓR

i wszelkiego rodzaju

przyborów szewskich

a zaopatrzywszy takowy znacznym zapasem doborowego towaru najlepszej jakości, sprzedaję wszelkie artykuły w zakres szewstwa wchodzące

taniej jak wszędzie indziej.

Do powzięcia zamiaru założenia handlu skór i wszelkiego rodzaju przyborów szewskich, nie chęć zysków mną kierowała, ale wzgląd na przykre stosunki kolegów-szewców, którym **przez dostarczanie doborowego i trwałego towaru, najlepszej jakości, po cenach jednak tańszych niż wszędzie indziej,** chcę iść w pomoc.

Którykolwiek z Szanownych kolegów-szewców m. Lwowa lub prowincyi, raczy udać się po towar do handlu mego, ten niezawodnie się przekona, iż nie szumnemi słowy robię sobie reklamę, ale rzetelnem, sumiennem i punktualnem wypełnieniem przyjętych na się obowiązków, a w szczególności — **dostarczaniem najlepszej jakości towaru doborowego, po cenach tańszych jak wszędzie indziej.**

Lwów dnia 1. Czerwca 1883.

Z prawdziwym szacunkiem

Szymon Amałowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Śliwiński**. Z drukarni A. Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.
Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.